

13.10.1945 – 17.05.1994

Aurelia Kamila Traczyk (Jutkiewicz)

Nasza Milusia... Tak Miłą nazywaliśmy my, warszawiacy, dla odróżnienia Jej od imienniczek mieszkających wówczas poza Warszawą. Spośród różnych określeń, takich jak Waligórowna, Grażyny siostra, Beatki mama, ten właśnie przydomek, Nasza Milusia, niesie w sobie to ciepło, jakim emanowała ona sama.

Moje osobiste kontakty z Miłą rozpoczęły się w domu Jej Rodziców przy ul. Przemysłowej 13 w Pruszkowie przy okazji świąt karaimskich. Miejsce to było szczególne. Tuż po wojnie dom Izajasza „Waligóry” i Nadziei Jutkiewiczów był ostoją karaimskiej młodzieży przybywającej z Wileńszczyzny. Później dla warszawskich Karaimów dom ten stał się miejscem świątecznych spotkań. I ten właśnie dom wspominam z dzieciństwa, gdy myślę o karaimskich świątach i warszawskich Rodakach. Starsza ode mnie o 14 lat Miła była dla mnie wówczas wzorem elokwencji i elegancji, przykładem młodej kobiety z powodzeniem łączącej życie rodzinne i zawodowe z karaimskim domem i tradycją.

W drugiej połowie lat 70 Milusia zainteresowała mnie sprawami karaimskimi i zainspirowała do pracy społecznej. Ona sama była już wówczas oddana idei organizacji Zjazdów społeczności karaimskiej rozproszonej po Polsce, często pozbawionej kontaktu nie tylko z resztą społeczności, ale nawet z krewnymi. Pierwszy taki zjazd odbył się 25 października 1975 r. w Warszawie, w domu Szymona Pileckiego na Bemowie. Przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego była mama Mili, Nadzieja Jutkiewicz. Program obejmował prelekcje i część towarzyską.

Dwa lata później Miła wystąpiła z inicjatywą zgromadzenia młodzieży celem wspólnego spotkania się i poznania. Idea ta spodobała się młodym ludziom i Miła stanęła na czele komitetu organizacyjnego Pierwszego Zjazdu Młodzieżowego, który rozpoczął nową erę spotkań społeczno-rodzinno-towarzyskich Karaimów i ich Rodzin z całego kraju.

Zjazd ten odbył się 26-27 marca 1977 r. również w domu Szymona Pileckiego. Na imprezę zaproszeni zostali też przedstawiciele społeczności tatarskiej. Zorganizowana przez Macieja

Konopackiego z Gdańska tatarska młodzież przybyła głównie z Białostoczczyzny. Poznaliśmy wtedy naszych rówieśników skupionych w Muzułmańskim Związku Religijnym. Impreza trwała dwa dni, cześć gości spała w warunkach polowych na miejscu, poznając się do późna w nocy. Musiały to być miłe chwile, skoro rok później Miła ponownie zebrała młodzieżowe grono, na Drugi Zjazd. Tym razem miejsce spotkania wyznaczono na działce w Komorowie. Piknik odbył się w czerwcu 1978 r.

Kontynuacją spotkań karaimsko-tatarskich były zaproszenia naszych przedstawicieli na Białostoczczyznę. Silna warszawsko-gdańska grupa z Milusią na czele bawiła się na obozie tatarskim na Pólku koło Supraśla. W lipcu 1982 r. wraz z Adasiem Dubińskim uczestniczyliśmy w otwarciu Izby Tatarskiej w Muzeum Ziemi Sokólskiej w Sokółce i obchodach zakończenia Ramadanu w Bohonikach.

W następnych latach Miła skupiła wokół siebie warszawską młodzież, wówczas studentów, zaszczepiając entuzjazm do organizowania kolejnych spotkań Rodaków. Słynne powiedzenie Olka Kobeckiego z Pruszkowa: „przyszła młodzież i Milusia” najlepiej opisuje Jej umiejętność współpracy z młodzieżą i dorosłymi, czyniącą ją międzypokoleniowym łącznikiem. Ten wewnętrzny dar poparty był wykształceniem zawodowym psychologa – Kamila ukończyła studia w zakresie psychologii pracy na Wydziale Psychologii i Pedagogiki UW.

Dla mnie Milusia była jak starsza siostra. Miałam w niej wsparcie w codziennych problemach, gdy odnajdywałam się po siedmiu latach nieobecności w Polsce, w sprawach studenckich, a i sercowych również. Dzieliła się wyniesionymi z domu rodzinnego wiadomościami o warszawskim dżymacie i wprowadzała mnie w koligacje między troczanami a warszawiakami. Była moją karaimską encyklopedią...

Miła odziedziczyła po Rodzicach niezwykłą gościnność, była wspaniałą gospodynią i duszą towarzystwa. Nasze organizacyjne spotkania zjazdowe oraz towarzyskie w jej malutkim M przy ulicy Malawskiego na



Fot. Archiwum rodziny Jutkiewiczów

Mokotowie zawsze umiała kybynkami prosto z blaszki i „małym co nieco”, jak zwykła była nazywać swoje kulinaria. A czasy były trudne. Przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, później stan wojenny i godzina policyjna... Ież to nocy spędziliśmy na podłodze u Mili, zaśmiewając się z dowcipów Olka i zapominając o codziennych troskach!

Dziś myślę, że te trudności zewnętrzne cementowały naszą warszawską grupkę. Czuliśmy się sobie potrzebni, w dużej mierze dzięki Milusi widzieliśmy perspektywę dalszą niż horyzont za oknem.

Pięć lat po ogólnym zjeździe i dwa lata od spotkania młodzieży Milusia rzuciła pomysł zorganizowania kolejnego Zjazdu. Z jej aktywnych kontaktów z Rodakami z całego kraju wynikało, że Naród czeka na kolejne spotkanie. Ustaliliśmy termin i miejsce: 8-9 listopada 1980 r. w Domu Weselnym na warszawskich Jelonkach. Program naukowy i kulturalny: prelekcje, scenka inscenizacji zaręczyn, zgadywanki, krzyżówki językowe, dyskoteka. Wyżywienie: skrupulatnie zaplanowane potrawy we własnym wykonaniu, z własnych kartek żywnościowych i wystanych w kolejkach dóbr. Noclegi: po domach oraz w sali dyskotekowej na miejscu Zjazdu. W Zjeździe uczestniczyło ponad sto osób. Radość społeczności z tego spotkania była ogromna. Uczestnicy byli wdzięczni za trud i czas organizatorów i zapragnęli spotkać się ponownie.

Toteż w dniach 7-8 listopada 1981 r. w tejże siedzibie na Jelonkach w Warszawie odbył się kolejny Zjazd. I jeśli w trakcie organizacji mieliśmy obiekcje, czy spotkanie po roku nie będzie zbyt wczesne, Milusia przekonała nas, że Naród czeka na kolejne spotkanie. I miała rację. Na zjazd przybyło prawie sto osób.

W 1986 r., w rzeczywistości po stanie wojennym, mając już własne rodziny, zabraliśmy się do organizowania kolejnego spotkania. Odbyło się ono w tym samym miejscu i podobnie jak poprzednio, z programem naukowym i kulturalnym, w dniach 8-9 listopada 1986 r. – udało się zebrać około 100 osób.

Kolejny rok – 1987 – był dla karaimskiej społeczności szczególnie. Po raz pierwszy bowiem w nam współczesnych czasach mieliśmy możliwość zaprezentować naszą społeczność szerszemu gronu. Księża werbiści z Pieniężna, którzy organizowali cykl Pieniężeńskich Spotkań z Religiami, trzecią ich edycję poświęcili Karaimom, zapraszając nas do czynnego i biernego w nich udziału. Milusia aktywnie uczestniczyła w organizacji i przebiegu tego dwudnio-

wego spotkania, przygotowała i wygłosiła referat pt. „Obrzędowość i obyczaje u Karaimów”. Wydane przez Werbistów materiały z sesji naukowej były przez wiele lat jedynym popularnym źródłem wiedzy o Karaimach w języku polskim, a zamieszczony w nich artykuł Milusi cytowano w pracach karaimoznawczych. Towarzysząca Spotkaniom wystawa zbiorów karaimskich, eksponowana w pieniężńskim seminarium przez kilka miesięcy, była wówczas jedynym publicznie dostępnym miejscem w Polsce, gdzie można było obejrzeć caraimika.

Niestrudzeni pracą społeczną, w 1988 roku postanowiliśmy zwołać kolejny Zjazd i zaprosić oficjalną delegację Rodaków z Wileńszczyzny. I tym razem na czele komitetu organizacyjnego stanęła Milusia. Spotkanie odbyło się 5-6 listopada 1988 r. w tym samym Domu Weselnym. Prelekcje, kybyny i część artystyczna w wykonaniu gości z Litwy nadały imprezie niezapomniany koloryt. Łzy się polały, gdy Wołodia Maszkiewicz zaintonował piosenkę *Ijisi baraskinin*, cieszył dusze wspólny śpiew.

Samotnie wychowując córkę, Beatkę, i pracując zawodowo, Milusia zawsze miała czas dla karaimskiej społeczności. Organizacja Zjazdów stała się Jej pasją. Swoim entuzjazmem зараżała innych. Kolejne wielkie imprezy powstawały z ograniczonym dostępem do telefonu, bez Internetu i oprogramowania wspomagającego. Mila wykorzystywała doświadczenie swojej Mamy, organizatorki życia społecznego, Taty, przedsiębiorcy i społecznika, później nabrała już własnego. Udzielała się też w projekcie poszerzenia cmentarza przy ul. Redutowej w Warszawie. W latach 70 w imieniu Karaimskiego Związku Religijnego kontaktowała się z Radą Narodową Dzielnicy Wola, gdzie przez wiele lat analizowano sprawę własności terenu przyległego do cmentarza. Brała też czynny udział w spotkaniach innych mniejszości, zapoznając uczestników z tą najmniejszą, jej dziejami, obyczajami, dniem dzisiejszym. Była powszechnie lubiana i podziwiana za emanujący z niej urok – i ten zewnętrzny, i ten wewnętrzny. Zdjęcie Milusi w stroju narodowym upiększa od lat karaimską ekspozycję Muzeum w Trokach.

W tym roku mija 20 lat, gdy przedwcześnie odeszła od nas Nasza Milusia, Siostra Grażyny, Mama Beatki, Wielka Karaimka. „Zorganizujcie zjazd...”, prosiła już złożona śmiertelną chorobą...

Pokój Jej duszy!

Irena Pilecka

To były czasy! Karaimskie zjazdy – nie tylko młodzieżowe – w latach 1975-1988

